NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 26 września 1931. Nr. 38

Na niedzielę XVIII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rodz. IX. w. 1—8.

W on czas: Wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu, odpuszczają się grzechy twoje. A oto niektórzy z Doktorów mówili sami sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniej, rzec: odpuszczają się grzechy twoje? czyli rzec: wstań a chodź? A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

List pasterski w sprawie bezrobotnych.

STANISŁAW WOJCIECH,

Zmiłowania Bożego i Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Chełmiński.

Duchowieństwu i wiernym błogosławieństwo w Panu!

Kochani Diecezjanie!

Idzie obecnie przez świat fala bezrobocia, połączona nieraz z bezdomnością, która podmywa podwaliny bytu jednostek i rodzin. Są kraje, w których ogarnęła już miljony ludzi, patrzących z drżeniem i trwogą w przyszłość najbliższą. Nie oszczędziła i naszej ziemi. Już dziś kilka tysięcy ojców rodzin w naszej dzielnicy nie może znaleźć pracy, a zbliżająca się zima powiększy niewątpliwie ten zastęp do kilkunastu tysięcy. Z serdecznem, głębokiem współczuciem spoglądamy na tych braci naszych i ich rodziny, odczuwamy w całej pełni ich niedolę i pragnęlibyśmy przytulić ich do serca, otrzeć ich łzy i rozwiać ich troskę. Ale nie pomoże nic samo współczucie i samo pragnienie, potrzeba czynu. Powiada Jakób św. w liście swoim: „A jeśliby brat i siostra byli nadzy i potrzebowali powszedniej

żywności, a rzekłby im który z was: Idźcie w pokoju, zagrzyjcie się i nasyćcie się, a nie dalibyście im, czego potrzeba ciału, cóż pomoże?" (2,15—16). Dlatego w porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim zawiążą się niebawem parafjalne komitety niesienia pomocy bezrobotnym. Staną przy nich i wasi duszpasterze i ludzie dobrej woli, aby przeciwstawić się owej fali bezrobocia, aby sypać zawczasu tamy ochronne i nie dopuścić do tego, aby ktokolwiek cierpieć miał głód, odczuwać brak odzieży, zimno i skrajny niedostatek. Do tego dzieła zabrać się musimy wszyscy bez wyjątku. Domaga się tego owa miłość bliźniego, jaśniejąca w czynach i słowach Chrystusa Pana, promieniająca w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, rozwijająca się przez wszystkie czasy w owych licznych przytułkach i szpitalach. Domaga się tego i niedola bezrobotnych, domaga potrzeba nieodzowna niesienia im pomocy i przerażająca groźba przyszłości. Przypatrzmy się tym pobudkom bliżej!

I domaga się niesienia pomocy bezrobotnym przedewszystkiem miłość bliźniego. Jest ona jakby promieniem z świata lepszego, promieniem, który pada w mrok samolubstwa, obojętności i okazuje smugę świetlaną, którą ludzkość kroczyć powinna. Nie znało jej pogaństwo. Przyniósł ją z niebios Syn Boży i pełnił ją i nauczał jej nieustannie. Pełnił ją. Kiedy ujrzał rzesze zgłodniałe, woła: „Żal mi ludu, bo już trzy dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść; a jeśli ich puszczę zgłodniałych do domów swych, w drodze zesłabną, bo niektórzy z nich przybyli z daleka" (Mar. 8,2). Nauczał jej. Uczynił ją nawet jakby znakiem szczególnym swoich wyznawców, powiedział bowiem: „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie" (Jan 13,35).

To też Apostołowie, rozumiejąc doskonale naukę Chrystusową, przypominali wiernym owo przykazanie miłości bliźniego nieustannie. Św. Paweł uważa je jako obowiązek konieczny, nie podlegający żadnej wątpliwości i zachęca Filipian jedynie do tego, aby starali się o ciągłe rozważanie tej cnoty i coraz głębsze jej zrozumienie; powiada bowiem: „Oto proszę, aby miłość wasza więcej, a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiem zrozumieniu" (1,9). Nadto uważa ją jako uwieńczenie myśli i uczucia chrześcijańskiego: „A koniec przykazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nieobłudnej" (I Tym. 1,5). Jeszcze wyraziściej, jeszcze jaśniej podnosi konieczność miłości bliźniego umiłowany uczeń Jezusowy, Jan św., kiedy oświadcza: „Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą" (I Jan 3,17).

A słowa i czyny Jezusowe oraz uczniów Jego nie przebrzmiały bez echa. Padały do serc gorących, przejętych wiarą prawdziwą. To też Łukasz św., odmalowując w Dziejach Apostolskich życie pierwszych chrześcijan, pisze: „A rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę; nikt też z nich niczego, co posiadał, nie nazywał swojem, ale wszystko było im wspólne" (4,32). Nie było pomiędzy

nimi głodnych, nieodzianych, zziębniętych. Był duch chrześcijański, który wszystkich ożywiał i zagrzewał. Czyżby dziś ten duch chrześcijański wśród społeczeństw europejskich zmarł i dlatego tylu bezrobotnych i bezdomnych? Czyżby nowoczesny duch pogański wyparł ducha chrześcijańskiego?

Duch chrześcijański poruszał w ciągu wieków nieustannie serca ludzkie dla wszelkich cierpień, dla wszelkich niedostatków ludzkich. Podziwiamy do dnia dzisiejszego wspaniałe fundacje, przytułki, szpitale, które jakby kwiaty wyrastały pod tchnieniem ciepła miłości bliźniego.

II. Dziś tej niedoli ludzkiej, tego niedostatku nagromadziło się tak wiele, że bodaj w wiekach poprzednich było jej tyle odrazu zebranej. Snać zamarło miłosierdzie chrześcijańskie w sercach ludzkich i dlatego musiał cały ogrom niedoli ludzkiej stanąć przed oczyma, aby miłosierdzie to rozbudzić. A niedola ta naprawdę przeogromna. Przypatrzmy się tylko bezrobotnym! Spojrzyjmy w te oczy przesmutne, z których wyziera przygnębienie tak bezbrzeżne, że graniczy niemal z rozpaczą. Kto z uwagą choć raz jeden spojrzał w takie oczy, beznadziejnie smutne, już ich nie zapomni nigdy. Odzwierciedlają one niewysłowioną nędzę, niewypowiedziany niedostatek. Dawniej, kiedy była praca, jaśniała w nich radość. Dawniej chodzili wszyscy raźnie, ochotnie do swoich zajęć. Ich życie miało jakby treść głęboką. Teraz kroki ich zwolniały, twarze się pomarszczyły, włos posiwiał. Od miesięcy już może są bez pracy. Jak im ta wymuszona bezczynność wstrętna! Nie wiedzą, jak wypełnić te dni, wydłużające się w nieskończoność. Nachodzili się, nadopytywali o pracę, ale ich nikt nie wynajął, jak owych robotników w Ewangelji. Żyli jeszcze nadzieją na lepsze dni, ale nadzieja ta obecnie zgasła. A w duszach ich szerzy się spustoszenie. Odwykają od pracy, tak że później nie będą już do niej zdolni, nie będą mieli do niej siły. Budzi się w nich nienawiść, może bunt przeciw społeczeństwu.

A z niedolą własną łączy się troska o rodzinę. Łatwiej cierpieć samemu niż widzieć cierpiących tych, z którymi spajają nas węzły najczulsze. Jak przygnębiającą jest myśl, że przy powrocie do domu na pytające się niejako spojrzenie żony trzeba odpowiedzieć: „Znowu nic pomyślnego nie przynoszę". A jakże dręczącą jest troska ich o ubranie i wyżywienie dzieci! Głodne nieraz idą spać, głodne wstają i idą do szkoły. Mimowoli ciśnie się na usta skarga proroka Jeremjasza: „Dzieci i niemowlęta na ulicach omdlewają; matkom swoim mówią: Gdzie jest chleb?" (Treny 2,11—12), a niemasz go: Dzieci nieodżywione, blade. Starsi synowie i córki zakłopotane, że w w domu ciążą rodzicom, bo pracy znaleźć nie mogą. A już najgorzej ojcom. Ciężko im jako żywicielom rodziny w domu bez pracy, a przykro bez niej wałęsać się po ulicy. Doprawdy: „Starcy córy syjońskiej, usiadłszy na ziemię, umilkli, posypali prochem głowę swoją, a przepasali się włosienicami; panny jerozolimskie zwiesiły ku ziemi głowy swoje" (Treny 2,10).

Bezrobotni podobni są do człowieka z Ewangelji, którego prawa ręka była uschła (Łuk. 6, 6). Proszą, aby ich ręce były uzdrowione.

Wolą niemi pracować, aniżeli wyciągać je ku jałmużnie. Gorzka to rzecz, być zmuszonym do przyjmowania jałmużny. Najlepsi żebrać nie umieją. Obyśmy mogli dać im zajęcie, aby mogli poruszać rękoma swemi. To byłaby najlepsza pomoc, najlepsza jałmużna. Ale rzeczywistość, ale życie jest inne. Coraz mniej potrzeba rąk do pracy, coraz więcej z niej zwolnień. Liczne warsztaty unieruchomiane. A zima nadchodzi. (Dokończenie nastąpi).

Uroczystość Chrystusa Króla.

Według statutu konstytucyjnego Akcji Katolickiej w Polsce, przyjętego przez Konferencję Episkopatu Polskiego, główną uroczystością Akcji Katolickiej w Polsce jest święto Chrystusa Króla. W roku bieżącym poraz pierwszy obchodzić będziemy specjalnie uroczyście święto Chrystusa Króla w niedzielę, 25 października pod hasłem: Panowanie Chrystusa Króla w rodzinie.

Swięto Chrystusa Króla, jako tytularna uroczystość Akcji Katolickiej, winno się stać wspaniałą uroczystością parafjalną i diecezjalną i ma być manifestacją wszystkich organizacyj katolickich.

75-lecie powrotu Benedyktynów do Anglji.

Benedyktyński klasztor św. Augustyna w Ramsgate święcił w tych dniach 75-lecie powrotu tego zakonu do Anglji, skąd z powodu odstępstwa Henryka VIII na okres zgórą 300 lat musiał ustąpić. W uroczystym obchodzie wziął udział Arcybiskup Londynu, wszyscy Biskupi angielscy, władze miejskie Ramsgate i liczne rzesze ludu, dla których odprawiono pontyfikalną Mszę św. na otwartem powietrzu. Podziwiać należy to, co Benedyktyni zdziałali w ciągu tych 75 lat na terenie Anglji. Gdy przed 75 laty przybyli do Anglji, posiadali tylko jeden klasztor w południowej Anglji; dziś liczba klasztorów benedyktyńskich w tej części Anglji wynosi 11. Pozatem Benedyktyni posiadają 21 kościołów i kaplic oraz 8 szkół, w tem 4 szkoły średnie. Liczba katolików w tym okręgu wzrosła do 6,000, podzielonych na 8 parafij. Ponadto Benedyktyni posiadają klasztory również w innych prowincjach Anglji i wszędzie klasztory te, słynąc jako środowiska wiedzy i kultury, wywierają wielki wpływ na rozwój życia katolickiego w Anglji.

Sejm Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego.

Dnia 28 bm. w Detroit rozpoczną się obrady 40-go z rzędu sejmu Zjednoczenia Pol.-Rzym.-Katol., największej polskiej organizacji katolickiej na terenie Stanów Zjedn. Dwudniowe obrady sejmu poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jadwigi, które odprawi ks. Bp. Plagens. Obecność swą na sejmie zapowiedział ambasador polski w Waszyngtonie, p. Filipowicz, który ma udekorować orderem „Polonja restituta" sztandar i prezesa Zjednoczenia.